Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. **Cena 10 halerzy.** WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 116. **Kraków, środa 13 marca 1907 r.** **ROK XV.**

O reformie wyborczej.

Zgłoszony wczoraj w sejmie wniosek sejmowej grupy centrum, w sprawie reformy wyborczej, jest już czwartym projektem w tej kategorji.

Wydział krajowy wypracował swój projekt oparty na wprowadzeniu piątej kuryi. Rusini i ludowcy, domagają się poprostu powszechnego głosowania na wzór reformy uchwalonej w parlamencie. Narodowi demokraci proponują utworzenie dwóch kuryi: powszechnej i dodatkowej, w którejby mieli głos wszyscy opłacający co najmniej 200 koron podatku, lub 100 koron, w dodatku do studjów uniwersyteckich.

Wniosek ks. Pastora i towarzyszy, jest niejako pośredniczącym pomiędzy wszystkimi powyższymi projektami: utrzymuje kurje, ale wprowadza powszechność.

Projekt jest niewątpliwie poważnie pomyślony i dobrze dostosowany do warunków naszego kraju. Reforma wyborcza na wzór parlamentarnej, zbyt gwałtownie zmieniłaby zasady dotychczasowego ustroju, a przytem kryła wielkie niebezpieczeństwo pod względem narodowym. Rusko-żydowska koalicja, mogłaby łatwo przy pomocy powszechnego głosowania, opanować sejm i przeprowadzić podział Galicyi, równoznaczny z usunięciem nas ze wschodniej części kraju. Oprócz tego funkcjonowanie powszechnego głosowania w naszym kraju nie jest jeszcze dość wypróbowane, aby reformę tak decydującą odrazu wprowadzić.

Zresztą, parlamentarna reforma zatrzymała właściwie także dwie kurje: miejską i wiejską. Ten podział znajdujemy także we wniosku ks. Pastora, który jeszcze dodaje kurję ziemiańską, nie opartą jednak na przestarzałym i obecnie nic nie znaczącym przywileju tabularności, ale na wartości społecznej uprawnionych.

Ma zatem sejm obszerny materjał, nad którym będzie mógł gruntownie się zastanowić podczas sesyi jesiennej, przeznaczonej przedewszystkiem dla obrad nad reformą wyborczą.

Jakikolwiek zaś system będzie przyjęty za podstawę do dyskusyi, to jest pewnem, że zmiana gruntowna prawa wyborczego nastąpić musi, i że przyświecać jej powinien nie interes klasowy lub chęć utrzymania przewagi jakiejkolwiek grupy społecznej, ale wyłącznie poczucie dobra ogólnego.

Listy z Dumy.

Petersburg, 9 marca.

Duma obraduje. Dwa następne posiedzenia, wczorajsze i dzisiejsze, poświęcone wyborom prezydjum, przeszły wprawdzie bez nadzwyczajnych wypadków, czuć już jednak było, że nowy parlament rosyjski zaczyna przejawiać swą właściwą fizjonomię. Antagonizm krańcowych żywiołów, tak miarkowany na pierwszem posiedzeniu, zdołał już ujawnić się z taką siłą, że gwałtowne starcia i wybuchy zdają się wisieć w powietrzu.

O rezultacie tych dwóch posiedzeń wiecie już z telegramów. Za poparcie lewicy przy wyborze Gołowina na prezesa Dumy, kadeci musieli dość drogo zapłacić: obaj wiceprezesi i 4 podsekretarzy wyszło z łona bloku lewicy, kadeci zaś zdobyli jeszcze stanowisko sekretarza i jednego podsekretarza.

Na wczorajszem posiedzeniu Dumy, na którem dokonano wyboru wiceprezesów i sekretarza, nastąpił pierwszy debiut „monarchistów“. Domagali się oni w „w imię sprawiedliwości“ dopuszczenia prawicy do prezydjum i stawiali swoich własnych kandydatów.

Gdy o g. 12 po kilkunastominutowej przerwie Gołowin otworzył posiedzenie, rozpoczęło się podawanie głosów dla ustalenia kandydatur. Prawica wysunęła jako swych kandydatów Kapustina i Reina, którzy otrzymali jednak za ledwie po 85 głosów, wobec czego o wybraniu ich nie mogło być mowy. Słynny poseł miński Iwanczenko, który został wybrany na posła tylko dzięki poparciu rządu i oszustwom wyborczym, a w Dumie na wzor Jerogina z pierwszego parlamentu rosyjskiego, organizuje nowe stronnictwo narodowo-demokratyczne, naturalnie bardzo mile widziane przez Stołypina, otrzymał 7 głosów. Nie stropiło go to jednak wcale, i z całą powagą, wśród śmiechu lewicy, oświadczył na zapytanie prezesa, że nie cofa swej „kandydatury“ i pragnie aby go balotowano. Rozpoczyna się balotowanie. Gołowin zwraca się do Dumy, aby wybrała kilku posłów do obliczania głosów. Z ław poselskich rozlegają się nazwiska, a na lewicy grupka posłów najgłośniej krzyczy: „Kruszewan, Kruszewan! Wszyscy spoglądają w stronę słynnego organizatora pogromów i rozlega się śmiech na sali. Wreszcie Kruszewan, mocno zirytowany, wstaje i oświadcza lakonicznie:

— Nie chcę.

Rozpoczyna się nudna i długa procedura wywoływania posłów po nazwisku dla rzucania gałek. Wreszcie po upływie godziny Gołowin ogłasza rezultat wyboru wiceprezesów. Następuje przerwa. Na sali powstaje ruch, a po chwili rozlegają się komendy:

— En-esy (narodowi socjaliści) do swego pokoju!

— Es-ery (socjaliści rewolucjoniści) do siebie.

— Es-deków (socyalnych demokratów) pro simy także.

Na te „komendy“ powstają grupy posłów i dążą ku drzwiom.

Opuszczam lożę dziennikarską i wchodzę do kuluarów. Socjaliści i trudowicy dążą pospiesznie na naradę. Znać podniecenie i rozgorączkowanie. Jeden z posłów objaśnia mnie, że socjalni demokraci pragną wystąpić z samoistnym wnioskiem o amnestję. Pozostałe frakcye lewicy nie wyłączając socyal-rewolucyonistów („bombiary“ jak mówią tu w skróceniu) energicznie oponują temu, odkładając stosowne wystąpienie całej opozycyi na później.

— Chodź pan, mówił do mnie — „na wiec“, który odbywa się w tej sprawie. Wchodzimy do jednej z mniejszych sal kuluarowych. Tłum słuchaczy otacza jakiegoś oratora, który wygłasza płomienną przemowę. To esdecy i ich przywódca Cereteli. Mówca w jednej chwili milknie a jego słuchacze usuwają się z drogi. Przed wodzem es-deków staje zadyszany jakiś osobnik o charakterystycznej powierzchowności i wielce wzburzony woła:

— Trzy frakcje lewicy (trudowicy, narodowi socjaliści i soc. rewolucjoniści) omówiwszy wspólnie sprawę, wzywają socjal-demokratów, aby cofnęli swój przedwczesny wniosek o amnestję!

— To przywódca „trudowików“ Korowajew (którego nie należy mieszać z Kuźmin-Karawajew) — objaśniają mnie.

Rozpoczyna się słowny pojedynek dwóch „filarów“ bloku lewicy. Korowajew coraz więcej wzburzony, zarzuca es-dekom partyjność, gonienie za demonstracją itp. Certelli odpowiada tonem urzędowym i z wysokości „prawdziwego socjalisty“ obdarza swych sojuszników z lewicy mianem... burżujów!

Tłum posłów otacza coraz ciaśniejszem kołem dyskutujących. Temperatura staje się coraz bardziej gorącą. Wreszcie dzwonek przerywa ów zaimprowizowany wiec. Posłowie spieszą do sali posiedzeń. Rozpoczyna się wybór sekretarza Dumy. Jako kandydat prawicy znów występuje między innymi Iwanczenko i Kruszewan Pierwszy otrzymał przy pierwiastkowem głosowaniu kartkami 7 głosów, a drugi 1. Przewodniczący zapytuje po kolei wszystkich kandydatów mniejszości, czy pragną być balotowani. Iwanczenko znów oświadcza, że chce być balotowanym. Wywołuje to śmiech i ironiczne uwagi.

— Chroniczny kandydat na urzędy parlamentarne — robi uwagę jeden z dziennikarzy rosyjskich.

Gołowin zwraca się wreszcie do Kruszewana, który otrzymał 1 głos.

— Zrzekam się kandydatury — oświadcza poważnie.

— Prosimy, prosimy — rozlegają się głosy na lewicy.

— Nie lubię żartować, woła z irytacją Kruszewan.

— O! wiemy, wiemy o tem z pańskich pogromów!—odpowiada lewica.

Po tem małem zajściu z Kruszewanem Duma dokonała wyboru sekretarza, którym, jak już wiecie, z telegramów, został kadet Czełnokow

Dzisiejsze posiedzenie Dumy poświęcone było wyborowi 5 podsekretarzy. Prawica i dzisiaj gwałtownie domagała się wyboru swego kandydata, żądając w najgorszym razie powiększenia liczby podsekretarzy, aby wszystkim partjom przypadło w udziale jedno miejsce. Lewica jednak pozostała nieczułą na ten apel, jeden z jej posłów zaś tatarzyn Machmudow (z Baku) oświadczył, że przy wyborze trzeba mieć na względzie „posłów, a nie kreatury Stołypina“, co naturalnie wywołało na prawicy ogromną wrzawę, którą musiał uspakajać przewodniczący.

Wogóle muszę zaznaczyć, że dzisiejsze posiedzenie obfitowało w przemówienia. Zabierało

głos i prawica i centrum i skrajna lewica. Charakterystyczne było oświadczenie słynnego wodza „prawdziwych“ Rosjan, Pyruszkiewicza, który widząc, że wszelkie usiłowania prawicy, aby zdobyć choć jedno miejsce w prezydyum, spełzły na niczem, zdobył się na koncept i przypomniawszy sobie bajkę o lisie i winogronach, zapewniał, że godzi się najzupełniej ze skrajną lewicą, iż w tej Dumie prawica nie powinna się ubiegać o urzędy parlamentarne. To oświadczenie nie przeszkodziło jednak wcale że „chronicz ny kandydat“ Iwanczenko, znów otrzymawszy kilka głosów w próbnem głosowaniu „nie cofnął swej kandydatury“ i kazał się balotować“.

Na zakończenie muszę wspomnieć o szczególnej troskliwości, jaką otacza rząd członków Dumy. Traktując ich widocznie jako niegrzeczne ale zawsze swoje dzieci, pragnie je uchronić przed... zgorszeniem i w tym celu zakazał osobnikom tak zepsutym, jak dziennikarze... rozmawiać w kuluarach z posłami! To bynajmniej nie żart, ale najprawdziwsza rzeczywistość. Ten rozkaz zakomunikował nam dzisiaj sam naczelnik ochrony pałacu Taurydzkiego, pułkownik Osten-Saken.

„Troskliwość“ rządu rosyjskiego przechodzi istotnie granice rozsądku.

Przygodny.

Korespondencja.

Gorlice dn. 12 b. r. Członkiem Rady powiatowej wybrany został p. Władysław Długosz, który z okazyi tego wyboru ofiarował tut. Kołu T. S. L. kwotę 1.000 kor. Nadto tenże p. Długosz nosi się z myślą wybudowania własnym kosztem bursy dla 40 uczniów tut. gimnazyum narodowości polskiej. Za te szlachetne dary należy się p. Długoszowi podziękowanie od miasta i powiatu, które zapewne go nie ominie. gdy słowo stanie się ciałem czyli innemi słowy, gdy obietnica spełnioną zostanie.

Tutejsza Rada powiatowa zajmowała się na ostatniem posiedzeniu ułożeniem swego budżetu, a na pokrycie wydatków uchwaliła dodatek powiatowy w wysokości 40 pr. podatków bezpośrednio prócz 10 pr. dodatku drogowego.

Na temże posiedzeniu wybrała rada nowy wydział powiatowej Kasy Oszczędności, w skład którego weszli: Hipolit Smolecki, ks. Kopyściański, ks. Prał. Świeykowski, Józef Olszewski, Kazimierz Szczaniecki, dr Józef Radomyski, dr Fr. Dziubczyński, dr Emil Wolniewicz i dr. Maurycy Stern. Z dawnych członków wydziału nie wybrano Edwarda Miłkowskiego i Jakóba Aleksandrowicza. Wydział ten wybrał dyrekcyę złożoną z ks. prał. Świeykowskiego, dra Sterna i dra Dziubczyńskiego.

Również zatwierdziła Rada pow. kontrakt zawarty przez gminę m. Gorlice, mocą którego miasto nabyło plac, na którym zamierza postawić budynek na pomieszczenie gimnazyum, wreszcie stabilizowano p. Mieczysława Wyrobka na posadzie sekretarza Rady pow.

W ubiegłym tygodniu odbywał tutaj ks. Załęski konferencye rekolekcyjne dla inteligencyi, które cieszyły się niezwykłą frekwencyą. Pzyznać też trzeba, że sposób wykładu ks. Załęskiego jest tak przyjemnym, że chciałoby się go słuchać całemi godzinami bez żadnego znużenia. Po ukończeniu tych konferencyj odbył się w sali „Sokoła“ odczyt ks. prof. Waissa z Przemyśla o „darwinizmie i ewolucyonizmie“, w którem prelegent dobitnie wykazał mylność teoryi Darwina. Odczyt nagrodzono rzęsistymi oklaskami. Jedynie tylko dwaj lekarze dr Prz. i dr Żol. nie podzielali zapatrywań prelegenta i publiczności, a pierwszy z nich zabrawszy głos w dyskussyi usiłował zbić wywody czcigodnego prelegenta, lecz przytem tak dalece utknął, że publiczność czekając nadaremnie wśród kilka minut trwającego milczenia na zebranie myśli oponenta, tupaniem dała mu do poznania, że dalszych jego wywodów słuchać sobie nie życzy, za co znów od dr. Ż. usłyszała wcale nie kulturalny epitet.

Nazajutrz zawiązał się w mieście naszem przy współudziale ks. prof. Wajssa związek katolicko-społeczny, do które o przystąpiło natychmiast przeszło 400 członków. Związek wybrał Radę parafialną z 56 osób, a ta wybrała swoim prezesem dra Radomyskiego, byłego burmistrza, zastępcą dra Szczepańskiego dyrektora gimnazyum, a sekretarzem prof. gimn. Kannenberga. Rada parafialna podzieliła się na sekcye: przemysłowo—handlową, oświatową, sądowniczą, dobroczynną i uroczystościową i natychmiast przystępuje do pracy społecznej.

Już w dniu 10 marca b. r. założono tu przy współudziale tejże Rady kółko rolnicze, którego brak u nas dotkliwie czuć się dawał, bo cały handel i przemysł znajduje się w żydowskich rękach. Kółko to rokuje wszelkie nadzieje, gdyż na czele jego stoją ludzie znani z prawości i gorącej miłości kraju, jak p. Emil Metzger i to nam daje rękojmię, że sprawa ta pomyślne wyniki osiągnie. Przy ukonstytuowaniu się kółka interweniował delegat głównego zarządu p. dr. Dulęba i przewodniczący powiatowych kółek rolniczych p. J. Groblewski.

W dniu 6 b. m. odbyło tutejsze Towarzystwo zaliczkowe walne zgromadzenie, na którem przyjęło do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunków za rok ubiegły, udzielono jej absolutoryum, rozdzielono czysty zysk w kwocie przeszło 16.000 kor. przeznaczając część na dywidendy po 4 pr., a resztę na fundusz rezerwowy i rezerwę strat, wreszcie wybrano 3 członków rady nadzorczej: Edwarda Miłkowskiego, Wincent. Bartoszyńskiego i Berla Neustettla. Wybór tego ostatniego, żyda i socyalisty nie jest szczęśliwym, a zawdzięczać go należy naszym mieszczanom, którzy dla dogodzenia pewnym ambicyjkom nie głosowali solidarnie i rozstrzeleniem głosów spowodowali wybór żyda-socyalisty. Oby tylko na tem nie ucierpiało dobro instytucyi, która przebrnąwszy szczęśliwie pomiędzy Scyllą a Charybdą z powodu jednego z dawnych czasów pochodzącego protekcyjnego interesu, rozwija się od kilku lat znowu w sposób prawidłowy.

O ruchu przedwyborczym jeszcze nic konkretnego donieść nie można. Jak wiadomo, miasto nasze wybiera wspólnie z 7 innemi miastami i miasteczkami jednego posła, a połączenie tych miast z Gorlicami jak Pilzno-Dębica-Frysztak w jeden okręg wyborczy nie było szczęśliwą myślą. Z temi miastami nic nas nie łączy, ani wspólność inter sów ani nawet położenie. To też w tem, aby miasta te zgodziły się na jednego kandydata ani mowy być nie może. Z drugiej strony Rada narodowa niewiadomo, na podstawie czyjej informacyi, zupełnie źle wzięła się do rzeczy. Zamianowała swymi mężami zaufania takie osoby, których większość wprost Rady narodowej nie uznaje, należąc bądź do ludowców, bądź do stronnictwa krakowskich demokratów, a ci nie mogli przecież przyjąć mandatu od Rady narodowej, skutek tego jest taki, że u nas nic się nie robi, z ramienia Rady narodowej a za to socjaliści nie zasypiają gruszek w popiele. Na 10 marca zwołał burmistrz zgromadzenie wyborców. Zjawili się tam naturalnie w komplecie socjaliści i sympatycy tychże z pod krakowskiego sztandaru „Nowej Reformy“. Wybrano komitet z 30-tu osób i zakazano mu porozumiewać się z Radą Narodową oraz dano do zrozumienia komitetowi, aby popierał takiego kandydata **który nie wstąpi do Koła Polskiego.** Stosownie o tych uchwał zgłosił zaraz swoją kandydaturę towarzysz Tokarski znany z borb dotychczas na zgromadzeniach przez siebie urządzanych. Ks. Pastor nie wiedząc prawdopodobnie, jakiej barwy będzie przedwyborcze zgromadzenie zgłosił rownież telegraficznie swoją kandydaturę.

Z gmin wiejskich ma się podobno ubiegać o mandat p. starosta Tustanowski.

L.

Ruch przedwyborczy.

Kandydatura p. Daszyńskiego.

Na zgromadzeniu w hotelu Kleina urządzonem przez p. Daszyńskiego — przybył także p. Stróżyński jeden z przywódców kolejarzy katolickich, który stanowią sporą część wyborców na Wesołej. Przemówienie p. Stróżyńskiego który z trudem dobił się głosu, podajemy poniżej, jako głos uczciwego i roztropnego prawnika, tak korzystnie odbijający na tle napuszystej frazeologii p. Daszyńskiego.

Szanowni Panowie!

Już przed 10 laty zaprosił towarzysz Daszyński przeciwników na swoje Zgromadzenie, przyszliśmy, lecz nie mogliśmy wówczas przemawiać, bo nam nie tylko nie pozwolono, ale zato polała się krew (pobito dr. Dobiję.) Dziś nas znowu zaproszono. Dziesięć przeszło lat czekałem na tą sposobność, (Hałas) korzystając więc z niej odzywam się do Was Szanowni koledzy robotnicy wyborcy o ile jesteście na sali (prawdziwych wyborców było może 30 osób) i pragnę razem zrobić obrachunek i zastanowić się nad działalnością byłego posła p. Daszyńskiego a obecnego kandydata.

Kiedy przed 10 laty wybrano posłem p. p. Daszyńskiego wszyscy myśleli, że położenie robotnika się zmieni, że dola jego się poprawi, że żołądek będzie miał pełniejszy, słowem zdawało się prawie wszystkim, że zaświtała jaśniejsza zorza na widnokręgu robotniczym. I dziś musimy stwierdzić że i zorza przyciemniała i nadzieja znikła i nastąpiło rozczarowanie. (Hałas ogromny głosy: przyszły kandydat, precz z nim, liczne głosy niech mówi!) Moi Panowie, ani p. przewodniczący ani śmiechy i wykrzywiania mnie nie skonfundują, będę czekał aż się uspokoi.

Na ten temat mówiłbym długo i szeroko lecz mam na względzie, że mogę tylko interpelować p. kandydata i widzę, że się niecierpliwicie. Otóż jeśli poseł Daszyński nie przez 10 lat nie zmienił w położeniu klasy pracującej i nic, literalnie nic dla kolejarzy nie uczynił bo mówię tu jako kolejarz i dziś stanął przed nowymi wyborcami z próżnymi rękami, to nie posądzając go o złą wolę stwierdzić musimy, — że nie mógł, mówię wyraźnie że nie mógł dla rozmaitych powodów. Widzicie zatem, że mówię po waszej myśli. Zapytać tedy należy dla czego? Bo były poseł Daszyński należał zawsze do klubu 10-iu, który jest opozycją dla opozycji i jako taki nigdy i nic dla klasy pracującej tem mniej dla kolejarzy w żadnym kierunku nie zrobił. (Głosy: zmniejszenie godzin pracy.) Tak to prawda, zmniejszono czas pracy o godzinę ale też z tego wynikły i straty, bo kiedy dawniej zarabiał robotnik warsztatowy 1 zł. 66 i 1 zł. 80 to dziś za tą płacę pracuje 2 robotników. Nie mówię już o pobocznych zarobkach, których w skutek opieki organizacji został robotnik pozbawiony i upewniam panów. że gdyby kandydat Daszyński i przez 3 pokolenia posłował byłoby to co jest a nawet i gorzej jak się na to zanosi. (Hałas ogromny i wrzawa, interpelant założył ręce i spokojnie czeka uspokojenia.)

Moi panowie! nie przeszkadzajcie, bo szkoda czasu a jak będziecie cierpliwi prędzej będę gotowy. Dawniej nie mieliśmy ani organizacji socjalno-demokratycznej, ani takich jak dziś opiekunów i jakoś było lepiej a co najważniejsza, nie było tej strasznej waśni między robotnikami. Funt mięsa kosztował 16—18 cent. i inneceny były zupełnie przystępne dla robotnika. Dziś wszystko 3 albo 4 razy droższe i tem samem rezultat zarobku jest taki, że robotnikowi z tygodnia na tydzień brakuje i mimo podwyższonej płacy coraz bardziej przymiera głodem, bo nieprzerwanie na całej linii idą ceny artykułów w górę i zdaje się ciągle tak będzie. Ta polityka jest jakaś niewyraźna czego nasi rzekomi opiekunowie nie chcą widzieć, a tem mniej starają się temu zaradzić. Weźmy przykład. Przed 10ciu 12 laty centnar węgla kosztował 27—28 cent. dziś płacono za ten sam centnar 1 fl. 20—do 1 fl. 30 cent. Czem się to stało czem się dzieje? Kiedy po ostatnich strejkach węglowych robotnik otrzymał zaledwie $1^1/_2$ prc. podwyżki. (Hałas i oklaski). Cóż w tym kierunku nasi opiekunowie uczynili? Nic. Za to napchali baroni węglowi swoje kieszenie. (Hałas i wrzawa ogromna).

Szanowni panowie. Pan kandydat mówił nam że się różnymi sprawami zajmował a mówił tak wspaniale, że mową swoją mógłby poruszyć kamienie, lecz pytam się Was Szanowni panowie, czy wam lżej i czy można choć-

by najpiękniejszemi mowami zatkać żołądki robotnicze? Chyba że nie. (Hałasy).

Przedstawił nam pan kandydat swój program. Jesteśmy zdumieni; takiego spokojnego, rzeczowego jeszcze nigdy nie słyszeliśmy. Każda partja może się na nim go pisać. Mówił o podniesieniu przemysłu a nawet myśli opiekować się drobnym przemysłem. My się na tem znamy. To jest jedna strona medalu. Odwróćmy jednak drugą stronę a ukaże się nam program erfurtski w całej pełni a on jeszcze obowiązuje. Tam ujrzymy nagą prawdę. Ta pierwsza strona medalu to dla wyborców ta druga dla partji. (Hałas ogromny). Oświadczył nam p. kandydat, że do Koła polskiego nie wstąpi, to dobrze, ośmielam się tedy zapytać jak p. kandydat myśli ten swój program w parlamencie przeprowadzić, czy znowu za pomocą 10 posłów i dotychczasowej taktyki? Dalej uczyniono p. kandydatowi zarzut ze strony żydowskiej, że się mało zajmował sprawami żydowskimi, ja zaś zapytuję go dla czego jako chrześcianin nie zajmował się sprawami chrzesciańskimi i tychże nie popierał. (Hałas i brawo).

---o---

Donoszą nam z Cieszanowa:

Ruch przedwyborczy u nas nader żywy. Polacy i Rusini urządzają wiece i przygotowują akcję wyborczą. Rada Narodowa ukonstytuowała się w skład jej weszli: X. Puzyna, rejent Glazarewicz, dr. Słapa jako najwybitniejsi prócz tego księża, kilkunastu wójtów i włościan. Kandydatem R. N. jest X. Poniński nie cieszący się sympatją ludu.

Stronnictwo ludowe urządziło wiece w Horyniu i Oleszycach, kandydatem jego jest Jampolski, właściciel Łówczy.

Oprócz tych dwóch zgłosiło swą kandydaturę ze strony polskiej: Ossoliński rządca i Wilk rewizor bydła. X. Jerzy Czartoryski zrezygnował na korzyść Ponińskiego w powiecie jarosławskim. Zdaje się, że jeszcze pojawią się i inne kandydatury, zanosi się więc na rozbicie głosów. Przeciw X. Ponińskiemu jest bardzo silna kontragitacja, nauczycielstwo również przeciw niemu, lud nie chce go, wielu wolałoby dać głos każdemu innemu.

Ze strony ruskiej zrezygnował prof. Janiów, działający w jarosławskim powiecie wiele w stowarzyszeniach ruskich, ale nie odznaczający się wcale wymową. Kandydat dr. Hryniewiecki wcale się na posła nie nadaje. Człowiek bez wyglądu odpowiedniego, bez wymowy i znaczenia. Był jakiś czas dyrektorem teatru ruskiego, ale dla swej nieudolności musiał zrzec się tego stanowiska, jako lekarz na wsi mało znany, popierany przez swego szwagra X. Hoszowskiego, mało ma szansy do przejścia.

W ostatnich dniach zgłosił swą kandydaturę wieśniak ze Starego Sioła, Lichacz, który kilka lat był w Ameryce. Po ruskiej stronie również brak zgody między ukraińcami i moskalofilami.

---o---

Z Rady Narodowej.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Na posiedzeniu Rady Narodowej z dnia 10 bm. wybrano komisję wykonawczą złożoną z 10-iu członków. Należą do niej: prezes, 3 wiceprezesi R. N. oraz pp. Stanisław Biega, dr. Stanisław Głąbiński, Stanisław Jędrzejowicz, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. Ludwik Rydygier ks. Adam Wesoliński.

Następnie przeprowadzono ogólną dyskusję co do położenia w kraju. Uchwalono wezwać komitety powiatowe i miejskie aby, w ciągu dwu tygodni ustaliły kandydatury w poszczególnych okręgach i odpowiednie wnioski przedłożyły Radzie Narodowej.

Wreszcie na podstawie referatu wiceprezes Rady N. Alb. Rayskiego a zgodnie z uchwałą zjazdu delegatów z okręgu wyborczego wiejskiego Sądowa Wiśnia-Rudki Stara Sól-Sambor-Komarno — zatwierdzono jednogłośnie kandydaturę p. Karola Surówki (nar. dem) na posła zaś księdza Józefa Watulewicza na zastępcę z tego okręgu.

---oooOooo---

O parcelacji.

---o---

Artykuł bezimiennego autora pod powyższym tytułem w No 106 „Głosu Narodu" zawiera wprawdzie wiele trafnych uwag, o tym, w obecnej chwili tak aktualnym przedmiocie, lecz na poglądy tam zawarte, mógł bym się tylko częściowo zgodzić i uważam za konieczne poczynić następujące uwagi.

Nie przeczę, że brak ziemi, w niektórych więcej zaludnionych powiatach Galicyi daje się włościanom odczuwać, lecz na ogół biorąc, dale ko jest jeszcze do te go, żeby ziemia która po siadają nie była w stanie ich wyżywić. Przyczyną jednak biedy jest, w pierwszej linii nieumiejętność gospodarowania ludu naszego, tak aby ziemia rodziła więcej, a to wskutek zbyt niskiego poziomu oświaty, a w szczególności braku zawodowego wykształcenia. Wszak mamy kraje o ziemi mniej urodzajnej od naszej które produkują przeciętnie z hektara przeszło dwa razy tyle zboża —lub które na jednym hektarze roli są w stanie, jak Dania wyżywić zasobnie jedną krowę i to krowę dającą rocznie 5000 litrów mleka, gdy nasza przeciętna włościańska krowa nie daje nawet 2000 litrów mleka. U nas więc daleko do tej kultury i gdybyśmy ją osiągnęli, Galicya byłaby w stanie wyżywić dwa do trzech razy tyle ludności, ile jej ma dzisiaj.

Przeciwnie, u nas najczęściej powodem złej gospodarki, tak na obszarach jak i włościan jest okoliczność, że *mają za dużo ziemi* w stosunku do inwentarzy i kapitału obrotowego i wskutek tego uprawa i nawożenie tej ziemi jest tak wadliwe i niedostateczne, że o plonach nawet średnich nie może być mowy, a często nawet zasiew się nie wraca, jak mówią rolnicy „brat nie rodzi brata". W tych wypadkach, a zdarza się to niestety zbyt często, dokupno ziemi jest nieekonomicznem, lecz wprost prowadzi do ruiny majątkowej i zaniku gospodarstwa. Ileż to razy gospodarz sprzedaje jedną parę koni lub wołów, aby dokupić kawał pola i przez to zamiast się bogacić niszczy się, bo im więcej ma ziemi a mniej zasobnie i starannie na niej gospodaruje, tem większa u niego bieda.

O ile „doszczętna" parcelacya obszarów dworskich jest szkodliwą, nie ekonomiczną i ze stanowiska patryotycznego, zasługuje na bezwzględne potępienie, o tyle, dla właścicieli folwarków okrojenie z tychże przez parcelacyę, zwłaszcza odleglejszych i nie łączących się z całością kawałków ziemi może być wprost dobrodziejstwem bo przez zwiększenie kapitału obrotowego umożliwia prowadzenie racyonalniejszej a więc i rentowniejszej gospodarki. Każdy rachujący gospodarz przyzna, że w większych gospodarstwach są często kawałki, na których, z powodu odległości od zabudowań i oddzielnie od całości gruntów pracuje się stale ze stratą. Parcelacyjna sprzedaż takich kawałków uczyni folwark więcej rentownym i tworzy jednostkę gospodarczą ekonomicznie silniejszą, a równocześnie dostarczy włościanom potrzebnej ziemi. Również zła kom masacya gruntów włościańskich jest jedną z najważniejszych przyczyn biedy. Gospodarz mający pięć morgów roli, ma je zwykle w kilkunastu kawałkach nieraz o kilka kilometrów od siebie odległych. Zwłaszcza w wschodniej części kraju widzimy często kilka metrów szerokie parcele, na których nawet wozem nawrócić nie można, a które na kilometr i więcej długości się ciągną. Czyż w takich warunkach gospodarować można bez straty? to jest wprost nie możebnem i dlatego w wielu wypadkach przymusowa kommasacya gruntów, za inicyatywą kraju — tak dobrze, jak przymusowe ubezpieczenie od ognia — byłaby dobrodziejstwem naszego ludu. — Jeżeli już przy dzisiejszym stanie posiadania ziemi u naszych włościan, brak zasobności jest powodem małej produkcyi to cóż dopiero będzie gdy braknie dworów i ten samem zaniknie jedyne nieroz źródło zarobkowania z którego brak kapitału obrotowego można było łatwo uzupełnić. Jak więc będzie wyglądać gospodarstwo takiego włościanina, który dla dokupna gruntu wyzbył się inwentarzy i gotówki, a przy tem jeszcze zwykle się zadłużył? — gdy mu jeszcze brak zarobku całkiem egzystencyę uniemożliwi — los takiego właściciela kilkomorgowego gospodarstwa będzie wprost rozpaczliwym i sto kroć gorszym od losu jaki znosił przed dokupnem gruntów. Gospodarstwa takie staną się po kilku latach pastwą żydów lichwiarzy, a zawdzięczać to będziemy, obecnie tak niedostatecznie piętnowanym przez społeczeństwo: „hyjenom parcelacyjnym"! Jak dalej, będą te nowe gospodarstwa wyglądać gdy im braknie tak wymownej i przystępnej szkoły jaką były dla małego rolnika gospodarstwa dworskie? gdy mu braknie źródła, gdzie mógł bez gotówki „na odrobek" za parę dni pracy nabyć ziarna doborowego do siewu lub po prawnego inwentarza. Już dzisiaj stojemy co do umiejętności gospodarowania, o całe stulecie w tyle za naszymi sąsiadami z zachodu, a cóż później będzie? a zwłaszcza jeżeli przez *szybką* reformę szkół ludowych nie ułatwimy włościanom naszym nabycia w szkole tej wiedzy, która ma im dać chleb na całe życie tj. żeby się nauczyli uprawiać wydatniej ojczyste łany aby ich wyżywić mogły i nie byli zmuszeni „za chlebem" emigrować.

Pięknie to wygląda, gdy za zielonym stolikiem, wyliczą nasi ekonomiści że: tyle a tyle milionów koron przychodzi do kraju z za morza lub z Saksów", lecz nikt nie zadał sobie trudu obliczyć, ile milionów w kraju równocześnie stracono przez to, że wskutek braku robotnika zmarnowano mnóstwo plonów i zaniedbano najważniejsze gałęzie gospodarstwa. Znam takie gospodarstwa w podgórskich powiatach, gdzie zamożni dawniej gospodarze kilkunasto morgowi musieli zapuścić część pól ugorem i uprzedać inwentarzy, bo nie mieli kim ich obrobić i oporządzić, gdyż własne ich dzieci „na Saksy" wyjechały zostawiając rodziców bez rąk do pracy. Nie mówię już o większych obszarach, gdzie stosunki są stokroć gorsze. Proszę z bliska się przypatrzeć czy te zwłaszcza „ze Saksów" przywiezione pieniądze są na prawdę takim dobrodziejstwem dla kraju? ja sądzę przeciwnie. W jesieni przyjeżdżają wystrojeni w pruską tandetę nasze Wojtki i Marysie przywożąc od 10 do 150 koron, przymusowo zaoszczędzonych przez lato pieniędzy, — lecz w domu gospodarstwo podupadło nie ma czem wyżywić przez zimę inwentarza, a tem mniej wymagającego przysmaków pruskiego gościa — więc przywiezione marki przez te parę miesięcy wyjdą za wódkę, tytoń kawę itp. do żyda karczmarza i sklepikarza, a gdy przyjdzie czas wiosennego wyjazdu do Prus zwyczajnie braknie już gotówki nawet na kolej i zapożycza się, by mieć za co dojechać do granicznej stacyi. Naturalnie, że przez cały czas zimowego pobytu pod ojczystą strzechą taki „Obierzysas" żadnej roboty się nie tknie i tylko używa czasu na zabawy i hulanki. Nie mówię już o zepsuciu i demoralizacyi jaką ci poprzepowcy przynoszą: — nie uznają ani Boga ani władzy; po polsku to już po kilkomiesięcznym pobycie na „Saksach" mówić niby zapominają i ciągle się słyszy wyrazy: ja, rychtig, fertig i niemieckie przekleństwa mile łechcą ucho Polaka, a używanie przekręconych nieraz wyrazów niemiec. należy tak do szyku jak należał język francuski w przeszłym wieku u ludzi „dobrze wychowanych". Tak więc nietylko pod względem ekonomicznym, lecz i pod względem moralnym i patryotycznym bardzo wiele przez wychodźstwo tracimy. A ileż zaniedba stawić się do poboru wojskowego i później bojąc się kary za dezercyę zupełnie do kraju nie wraca? Mojem zdaniem, jak najsmutniejsze zrobiemy doświadczenie ułatwiając przy pomocy krajowych biur pośrednictwa pracy wychodźtwo na roboty do Prus i ocknienny się dopiero, gdy zobaczymy kraj zniszczony a ludność zdemoralizowaną w której zamiast rozbudzić najszczytniejsze poczucie miłości Ojczyzny, zupełnie ją do zniemczenia doprowadziemy. Nie jestem za ograniczeniem wolności obywatelskiej, niech wolno będzie emigrować człowiekowi pełnoletniemu, lecz nie dzieciakom, którzy by się usunąć z pod oka rodzicielskiego uciekają nie raz w nocy z „bandą" jadącą na Saksy, by wrócić pod strzechę ojczystą jako ruiny moralne i fizyczne. Jak długo nie będzie ustawą wzbronionem wychodźctwo *małoletnich bez opieki*, tak długo, twierdzę z całą stanowczością nie przyniesie ono krajowi pożytku lecz niepowetowane straty.

Człowiek pełnoletni, nie tak prędko przesiąknie obcemi błędami nie zatraci w tak krótkim czasie wiary ojców i nie upadnie moralnie, a także nie wynarodowi się tak prędko. Wiem, że mój pogląd na wychodźctwo będzie odosobnionym i spotka się z surową krytyką, lecz stykając

się od dziesiątek lat bezpośrednio z ludem, czerpię to moje przekonanie z doświadczenia, i obym złym był prorokiem, słuszność mego zdania dopiero będzie uznaną, gdy obecny system popierania wychodźctwa najgorsze wyda owoce.

W końcu nie mogę pominąć sprawy kredytu koniecznego przy parcelacyi. Jeżeli ułatwienie kredytu ma przynieść pożytek naszym włościanom, to niech ten kredyt będzie tanim, długoterminowym lecz i oględnym, a nie ogranicza się na pomoc w zakupnie ziemi, lecz niech służy także do celów, rozwinięcia racyonalnej gospodarki na roli, a więc niech służy do zagospodarowania jej, na zakupno inwentarzy, na melioracye i kapitał obrotowy jak to z wielką słusznością i trafnie w projekcie włości rentowych jest uwzględnionem. To też mojem zdaniem więcej do rozwoju ekonomicznego naszego kraju, przyczyni się jak najliczniejsze zakładanie włości rentowych, niż wychodźctwo na robotę a tą drogą nie zatraci się w naszym ludzie wiara, moralność i nie zaginie lecz rozwinie się jeszcze miłość ojczyzny. ęźźówłŁęźźąbbg

Bolęcin 8. 3. 1907. *Andrzej Chwalibóg*

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś we środę Katarzyny i Krystyny; we czwartek: Leona biskupa i męczennika i Matyldy królowej.

— **Kalendarzyk astronomiczny**. Wschód słońca rozpoczął się o godz. 6, zachód przypada o g. 5 min. 39; długość dnia godz. 11 min. 39.

— **Kupiectwo krak. przed wyborami**. Kongregacja kupiecka wybrała komitet wyborczy, króry ma rozwinąć akcję i czuwać, aby przy wyborze posłów do Rady państwa miasta Krakowa interesy handlu i przemysłu były należycie uwzględnione. Komitet złożony z 5 członków z prawem kooptowania, składają pp.: Jan Kwiatkowski (przewodniczący), poseł Jan Kanty Federowicz, rad. ces. August Porębski, dr. Henryk Szarski i rad. ces. Leon Schiller.

— **Rada Kongregacji kupieckiej m. Krakowa** na posiedzeniu w dniu 2 marca b. r. wybrała komitet wyborczy złożony z 5 członków z prawem kooptacji, który ma rozwinąć akcję i czuwać, aby przy wyborze posłów do Rady państwa z miasta Krakowa interesa handlu i przemysłu były należycie uwzględnione.

W skład komitetu wchodzą: P.P. radca ces. Jan Kwiatkowski podstarszy kongr. kup. jako przewodniczący, tudzież poseł Jan Kanty Fedorowicz, radca ces. August Porębski, dr. Henryk Szarski i radca ces. Leon Schiller.

— **Akademicki Oddział okręgowy** krakowskiego Tow. Oświaty ludowej zakłada z dniem 12 marca b. r. Biuro Wydziału, Plac Marjacki l. 2 II. p. a to w celu regularnego i szybkiego załatwiania spraw bibliotecznych tak w Krakowie jak i na prowincji. Biuro pozostaje w łączności z Zarządem głównym T. O. L. i załatwia także sprawy poruczone mu przez Zarząd główny. Kierownikiem Biura jest prezes Ak. Oddz. T. O. L. p. Górczany, a sekretarzem w sprawach bibliotek z prowincji p. Ignacy Skowron.

Godziny urzędowe od 10 do 12 przed południem i od 3 do 6 po południu.

— **Bene meriti**. „Rada naczelna“ skoncentrowanych niedobitków krakowskich urадziła sobie na wzór Rady narodowej kooptację i między wielu zasłużonymi przyjęła na łono swoje przedstawiciela „młodocianych koncentratów“ t. j. prezesa „liberalnego“ komitetu młodzieży, która nie chce ani tu, ani tu... (według „N. Reformy“) akad. Cygnarowicza, aby i zwyż wymienieni „młodociani koncentraci“, mieli w onym sztabie swój głos i o rzeczy słuszne a sprawiedliwe przez akad. Cygnarowicza tam się upominać mogli. A i to dobre z tego wynika, że teraz mówiąc o skoncentrowanej demokracji, nikt „starem próchnem“ nazwać się nie ośmieli, gdyż w skład jej zarządu bardzo młodociany jeszcze członek wszedł!

Zaś dla „młodocianych liberałów“ jest to zasłużona nagroda, za ich bezinteresowną usłużność wyborczą.

— **„Moralność p. Dulskiej“ na prowincyi**. Znakomitą tę sztukę pani Zapolskiej grywaną z takiem powodzeniem na scenach polskich, pozna obecnie publiczność prowincyonalna. Oto w bieżącym tygodni wyrusza z tą sztuką na wycieczkę artystyczną po większych miastach Galicyi doborowa umiejętnie zebrana trupa teatralna pod wodzą męża aktorki zaszczytem znanego artysty malarza. Pierwsze przedstawienie odbędzie się dn. 14 marca w Przemyślu a stamtąd uda się trupa do Rzeszowa Jarosławia Tarnowa M. Sącza Jasła i t. d. że „Moralność pani Dulskiej“ szturmem weźmie prowincyę tak samo jak wzięła publiczność miast stołecznych o tem na chwilę wątpić nie można.

Porządek przedstawień jest następujący:
14 czwartek Przemyśl
16 sobota Jarosław
17 niedziela Rzeszów
19 wtorek Tarnów
20 środa Nowy Sącz
21 czwartek Jasło
23 sobota Sanok
24 niedziela Sambor.

— **Niedoszłe małżeństwo**. Tekla Derkacz, służąca, poszukuje Gustawa Baszka, młodzieńca bez zajęcia, jej narzeczonego. Baszek przyrzekłwszy że się z nią ożeni, wyłudził od Derkaczówny 300 koron i pierścionek złoty, wartości 100 koron; z tem wszystkiem ulotnił się i jak się poszkodowana dowiaduje, Baszek z inną dziewczyną żeni się w Przemyślu. Zrozpaczona, doniosła o wszystkiem tutejszej władzy policyjnej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sroda: „Czajka“ kom. w 4-ch akt. A. Czechowa (ceny popularne).

Czwartek: „Cierpki owoc“ kom. w 3-ch akt. R. Bracco.

Kronika prowincyonalna. (Koresp. własne.)

Z Cieszanowa. (Przedstawienie amatorskie Kret znalaz cą pieniędzy.)

Mimo postu i zimy wzmagającej się na nowo, nie brak u nas zabawy a starają się o nią towarzystwa amatorskie urządzające przedstawienia. W dniu 9 bm. odbyło się takie przedstawienie za staraniem p. Chrząszczewskiej starościny tutejszej, które przyniosło 200 kilkadziesiąt koron, co na nasze małomiasteczkowe stosunki jest bardzo pomyślnym rezultatem,

Amatorzy z Lubaczowa odegrali krotochwilę „Bzik mojej żony“ a z Cieszanowa fraszkę: „Po kweście“ z nadzwyczajnem powodzeniem. Szczególniej podnieść należy grę pp. rejentów Angielczykowskich, p. Wilkówny, dr. Mossora, pań Wiśniowskiej i Szymańskiej, chociaż i inni występujący role swe bardzo dobrze wykonali, za co też bardzo liczne zgromadzona publiczność nie szczędziła oklasków.

Fundusz ochronki wynosi obecnie 5 tysięcy koron i prawdopodobnie tego roku już zacznie się budowa, na którą spodziewają się pp. Chrząszczewscy uzyskać w okolicy hojne datki w materjałach budowlanych. Dzięki ich zabiegom stanie tutaj tak potrzebna instytucja, która wiele dobrego zdziała dla dorastającego pokolenia i trwałym pomnikiem będzie dla zacnych tej sprawy inicyatorów.

Przed kilku dniami kret dopomógł u nas mieszczaninowi do znalezienia pieniędzy. Wyrył on kilka cwancygierów, których kopiąc za jego śladem znaleziono stokilkadziesiąt. Są one przeważnie z r. 1807., właściciel nieświadomy jak srebro nisko stoi, roi sobie, że mu rząd wymieni na korony i że co najmniej sztukę za sztukę wypłaci, tymczasem dostanie on co najwięcej wartość srebra.

Zima u nas wzmogła się, śnieg na nowo sypie, lud biedny narzeka, bo opału dokupić się nie może, a zarobku niema. Obieżysasi wyjeżdżają już gromadami, nawet z Poznańskiego przybyli po nich pełnomocnicy właścicieli.

Z Sejmu.

Lwów. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu obradowano nad wnioskami komisji gospodarstwa kraj. w sprawie wniosku p. Brykczyńskiego o wezwanie rządu, by nie dopuścił do otwarcia granicy rumuńskiej dla importu żywego bydła i nierogacizny oraz mięsa, a zarazem aby nie dozwolił na przewóz transito bydła i mięsa dla cesarstwa niemieckiego inaczej, jak tylko w wagonach plombowanych i przy najdalej idących ostróżnościach.

Pos. Michalski proponował otwarcie granicy rumuńskiej i rosyjskiej do końca br. Do żądania tego przyłączył się pos. Maryewski imieniem najbiedniejszej ludności miast.

Pos. Skołyszewski żądał uwzględnienia interesów hodowców, dla których ciosem byłoby otwarcie granic. Mowca przypuszcza, że produkcja bydła wkrótce będzie mogła zaspokoić potrzeby kraju.

Pos. Jabłoński przemawia za otwarciem granic w interesie ubogich robotników.

Pos. Kozłowski jest zdania przeciwnego, przypuszczając przywleczenie z Rumunii zarazy bydła.

Uchwalono zamknięcie dyskusyi.

Pos. Stapiński zaznacza, że w interesie sześciu milionów ludności wiejskiej leży usunięcie krępujących i szkodliwych przepisów weterynaryjno-policyjnych, do czego wzywa reprezentantów miast.

Pos. Leo popierał wniosek pos. Michalskiego, występując w interesie ludności większych miast. W uchwaleniu tego wniosku nie widzi mówca szkody dla wieśniaków, którzy w przeważnej części żyją z pracy rąk, nie zaś hodowli bydła.

Przemawiali następnie pp. Huryk i Filip Włodek za wnioskiem, zaś p. Kramarczyk przeciw, poczem po końcowem przemówieniu pos. Brykczyńskiego, przystąpiono do głosowania. Wnioski komisyi przyjęto, a odrzucono wniosek dodatkowy pos. Michalskiego.

Z kolei pos. Paygert referował wnioski komisji reform agrarnych tej treści:

1) Wzywa się rząd, aby opracował zmiany dotychczasowych ustaw weterynaryjnych w tym kierunku, iżby zabezpieczono rolników przed szkodami, wyrządzanemi przez zarazy.

2) Poleca się wydziałowi krajowemu, aby w możliwie najbliższym czasie, a więc już w jesieni br. przedłożył sejmowi projekt ustawy o ubezpieczeniu bydła rogatego, opierającej się na dobrowolnych lokalnych związkach pod patronatem zakładu krajowego.

Pos. Męciński oświadcza, że ubezpieczenie bydła może mieć w naszym kraju małe zastosowanie. Mówca sprzeciwia się wnioskowi komisji

Przy tej sposobności odpowiedział pos. Męciński na ataki pos. Kramarczyka skierowane wczoraj rano przeciw krak. Tow. wzaj. ubezp.

Pos. Kramarczyk obiecuje natomiast wytoczyć przed Izbą cięższe jeszcze oskarżenia przeciw Floryance.

Pos. Oleśnicki w obszernem przemówieniu oświadczył się za rezolucjami komisji, poczem wnioski komisyi przyjęto.

Z kolei przyjęto wnioski komisyi szkolnej

w sprawie popierania budowy szkół ludowych. Upoważniono wydział krajowy do **zaciągnięcia pożyczki aż do wysokości 10 milionów kor.** na **zasiłki** dla funduszów szkolnych miejscowych na budowę szkół. Do budżetu funduszu krajowego na br. wstawia się 100.000 na oprocentowanie i umorzenie tej części pożyczki, która w drugiem półroczu r. 1907 będzie emitowaną. Do budżetu funduszu szkolnego wstawia się **200.000 kor. na zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych.** Nadto wezwano rząd, aby zorganizował odpowiedni nadzór techniczny przy władzach szkolnych.

Uchwalono dalej polecić Wydziałowi kraj. przeprowadzenie pertraktacyj z rządem w sprawie budowy kolei Dębica—Jasło; przyjęto sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności w dziedzinie hodowli bydła od r. 1907 i uchwalono powiększyć stały fundusz hodowlany do kwoty 150.000 k. w 5 rocznych ratach po 10. tys. k. od r. 1907 do 1911.

W końcu uchwalono wnioski komisyi szkolnej w sprawie petycji szeregu nauczycieli i nauczycielek o przyznanie dodatków pięcioletnich i osobistych.

Sejm odmówił żądaniu sądów o wydanie ks. Stojałowskiego i pos. Stapińskiego.

Obrady przerwano po godz. 11 w nocy Następne posiedzenie dziś o godz. 10 rano.

Wniosek X. Pastora.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu. zgłosili pos. X. Pastor i tow. wniosek, polecający wydziałowi krajowemu, aby przedłożył w sesyi jesiennej projekt reformy wyborczej, oparty na następujących zasadach:

1) Zatrzymanie dotychczasowych kuryi, natomiast ustanowienie dla kuryi miejskiej i wiejskiej jednakowych warunków prawa wyborczego czynnego przy rocznem zamieszkaniu.

2) Zaprowadzenie w kuryi miejskiej i wiejskiej głosowania równego, tajnego i bezpośredniego.

3) Pomnożenie liczby mandatów miejskich do 32, wiejskich do 82.

4) Zniesienie w kuryi większej własności warunków tabularności.

Telegramy.

Wybuch na pancerniku francuskim

Toulon. Na pancerniku „Jena" w basenie Missiassy wskutek napełnionej zgęszczonem powietrzem torpedy wyleciały w powietrze zapasy prochu. Wszyscy marynarze znajdowali się wówczas na pokładzie. Mówią o 200 do 300 ofiar.

Toulon. Wybuchy na pokładzie „Jena" powtarzają się ciągle w odstępach kwadransowych. Szyby we wszystkich warsztatach, położonych w basenach wyleciały. Elektryczne przewody są pozrywane, wskutek czego zagrożone jest życie przechodniów. Wybuchy są tak silne, że resztki okrętu i części zwłok spadają w odległości 500 metrów. Na wiadomość o wybuchu robotnicy arsenalowi uciekli w największej panice.

Toulon. (Wtorek godzina wpół do 4 po południu). Akcja ratunkowa jest z powodu ciągle się powtarzających wybuchów bardzo utrudnioną. Właśnie zaczynają wydobywać rannych, których liczbę podają na 300. Także liczba zabitych jest bardzo wielka. Wielu oficerów zginęło w straszny sposób w płomieniach.

Pancernik „Jena" miał 12.052 ton objętości i załogi 698 ludzi. Marynarze właśnie słuchali na pokładzie okrętu wykładu, gdy w tylnej części okrętu nastąpił wybuch. Wskutek tego, że eksplozja wydarzyła się w tylnej części okrętu. mogli się oni łatwiej ratować.

Toulon. Przy katastrofie na „Jenie" został zraniony admirał.

Toulon. (B. kor.) Dokładna cyfra ofiar jeszcze ciągle nie jest znaną. Mówią o 50 zabitych i 100 rannych.

O godz. 5 po południu wydano urzędowy komunikat, donoszący, że cała tylna część „Jeny" spaliła się i obawiać się należy dalszych wybuchów. Przypuszczają, że także komendant okrętu i jego adjutant znajdują się między ofiarami.

Paryż. Jak ministerstwo marynarki ogłasza, „Jenę" można było zanurzyć. Okręty znajdujące się w pobliżu, warsztaty i budowle portowe, nie doznały poważniejszych uszkodzeń, Liczba ofiar nie jest jeszcze znaną. Minister marynarki Thomson wczoraj wyjachał do Toulonu.

Skazanie redaktorów polskich.

Olszytyn-Warmia. Tutejsza Izba karna skazała na trzy miesiące więzienia p. Władysława Piecznego redaktora „Gazety Olsztyńskiej" za artykuł wzywający do strajku szkolnego.

Lipsk. Trybunał Rzeszy odrzucił zażalenia redaktorów Świtały i Wincentego Sopotańskiego z Poznania, którzy d. 16 listopada r. z. zostali przez sąd poznański zasądzeni za artykuły, wzywające do strajku szkolnego, pierwszy na miesiąc więzienia, drugi na grzywnę.

Humor.

Zadanie matematyczne, kombinacyjne, jako pytanie maturyczne.

Jeżeli lewica w obecnej Dumie liczy 200, prawica 90 a centrum 150 członków, to ile jeszcze razy trzeba rozpędzić Dumę, żeby prawica liczyła 400 członków?

Cesarz Wilhelm wydał rozporządzenie do wszystkich właścicieli ziemskich, aby zakazali pod karą wydalenia „ryczeć krowom po polsku".

Jak donosi biuro Rentgena „kandydatura Daszyńskiego jest zapewnioną na „Skałach Panieńskich" z powodu braku odpowiedniego tam kandydata.

„Jaki jest sposób pogodzenia Rusinów z Polakami, zapytał jeden z akademików „lwowskiego dyplomaty"

„Ano bardzo prosty odrzekł ów dyplomata, zamknąć szowinistów ruskich i polskich do kozy i urządzić im „przymusową", trzydniową głodówkę!"

Po zamknięciu numeru.

Wykolejenie się pociągu. Lokomotywa, prowadząca siedm wagonów pociągu osobowego nr. 619, zdążającego ze Stróż do Tarnowa, wykoleiła się dziś rano o godzinie 5 minut 6 przy wjeździe do stacji Bogoniowice-Ciężkowice. Z podróżnych, ani też z personalu nikt nie został ranion y. Wskutek znaczniejszego uszkodzenia toru, przerwa w ruchu kolejowym na linii Tornów-Stróże potrwa prawdopodobnie do dnia jutrzejszego. Przyczyna wypadku dotąd nieznana, a celem zbadania jej wdrożono urzędowe dochodzenia.

NADESŁANE.

✝

Ludwika z Żurowskich Antoniowa
hr. Wodzicka

przeżywszy lat 48 opatrzona S. S. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 6 Marca 1907 r. w San Remo.

Wyprowadzenie zwłok z dworca kolejowego wprost na cmentarz nastąpi we **czwartek dnia 14 marca** o godz. 3 po południu.

Msze żałobne odprawione zostaną w piątek 15 bm. o godzinie 10 rano. w kościele św. Barbary.

Zakład pogrzebowy A. Szafrańskiego. [507

DODATEK

Dla biednych sierot

Na walnem zgromadzeniu krakowskiego Stowarzyszenia Rady opiekuńczej dnia 16 grudnia 1905 adwokat tutejszy dr. Bronisław Olearski poruszył w przemówieniu swem myśl przeniesienia kosztów utrzymania ubogich osieroconych i zaniedbanych dzieci z gminy na kraj i postawił wniosek o wysłanie odpowiedniej petycyi do Sejmu, co zgromadzenie uchwaliło.

W myśl tego wniosku wysłała Rada opiekuńcza do Sejmu dnia 2 marca następującą petycyę: którą podajemy z powodu doniosłości tej sprawy —

WYSOKI SEJMIE!

Jedną z najbardziej nagłych spraw społecznych naszego kraju jest jest sprawa zaopatrzenia i wychowania licznych dzieci osieroconych, opuszczonych i zaniedbanych. Zaognienie tej kwestyi okazuje się w dwóch objawach zarówno zgubnych dla społeczeństwa: w wielkiej śmiertelności dzieci pomimo zarządzeń sanitarnych zmniejszających śmiertelność dzieci z chorób epidemicznych i wzrastającej liczbie małoletnich przestępców, coraz większym procencie małoletnich włóczęgów niżej lat 14 wśród ogółu szupasowanych. Oba te objawy pochodzą z jednego źródła, zaniedbania i opuszczenia, które we wczesnem dzieciństwie sprowadza fizyczne niedomagania i śmierć, w późniejszem, brak moralnego wychowania. I jeżeli dawniej około roku 1883, w którym Wysoki Sejm uchwalił rezolucyę za wprowadzeniem Rad familijnych kwestya sieroca przedstawiała się głównie jako sprawa zabezpieczenia sierót włościańskich przed krzywdami majątkowemi ze strony opiekunów, to obecnie rozmiary tej kwestyi rozszerzyły się znacznie, bo przybyła cała liczna kategorya biednych dzieci już nie na majątku, lecz w swych osobach przez ludzi krzywdzonych, lub przez los upośledzonych, dla których w najwcześniejszej młodości tylko dwojaka alternatywa się otwiera: wczesnej śmierci albo przestępstwa i w następstwie kryminału. Nie ma nadziei., żeby ten stan w najbliższej przyszłości się zmienił, bo przyczyny, które go wywołały jak wzrastająca demoralizacya klas uboższych, oziębienie uczuć religijnych i rodzinnych, powszechna służba wojskowa,, sezonowa emigracya dziewcząt nie przestały działać, owszem niektóre z nich, jak propaganda niemoralności albo sezonowa emigracya wzrastają i wywołują coraz zgubniejsze swe skutki w postaci nieślubnych a w następstwie zaniedbanych dzieci.

Nie brakło w ostatnich czasach usiłowań z łona społeczeństwa, aby na tę groźną chorobę coś radzić, ale wszystkie te usiłowania, powstające zakłady prywatne i Stowarzyszenia w drobnej tylko mierze są w stanie zmniejszyć złe istniejące — a to dla jednego a powszechnego powodu, dla braku funduszów. Jak drobną jest dotychczasowa działalność instytucyi i Towarzystw humanitarnych w porównaniu do rozmiarów zadania wystarczy wskazać, że Wydział krajowy w sprawozdaniu swem z dnia 21 listopada 1906

L. 116501 do Wysokiego Sejmu świeżo wniesionem wykazał 40393 dzieci w Galicyi kwalifikujących się do utrzymania z krajowego funduszu sierocego a ostatnia liczba dzieci wspomaganych przez Stowarzyszenia i Zakłady jaką znamy wynosić miała 8557 (wiadomości statystyczne Galicyi tom XVIII zeszyt I tab. IV). Ale w cyfrę tę są także wrachowane dzieci do ochronek dochodzące, a zatem wcale nie zaopatrywane i od nędzy nie zabezpieczone tak, że właściwa cyfra dzieci przez Stowarzyszenia i Zakłady uratowanych wypadnie około 4000 najwyżej 5000. Z drugiej strony cyfra dzieci wykazana przez Wydział krajowy jest za małą jak to niewątpliwie z pojedynczych cyfr przez Sądy opiekuńcze podanych wynika, bo wprost niemożebne jest żeby np. Sąd powiatowy Brzeżany miał tylko 16 pupilów do wykazania, skoro sąsiedni Bursztyn wykazuje ich 183, a Bohatyn 337. Taki sam stosunek porównania jest między ubogą Duklą z 21 dziećmi a daleko bogatszym Rieczem z 278, Gorlicami z 1266, Liszkami z cyfrą 7 a Krzeszowicami 298, Wieliczką z cyfrą 35 a Skawiną 135, Tarnowem z cyfrą 79 a Mielcem 515. Te niskie cyfry, które się z otoczenia sąsiednich powiatów wyróżniają, świadczą tylko o tem — że odnośny Sąd nie wiele sobie nad opiekami łamie głowy i że jakim z kraju znalazł w nielicznych aktach opiekuńczych takich podał niezaopatrzonych pupilów. Zresztą w wykazach Sądów opiekuńczych nie ma dzieci zaniedbanych ale mających żyjącego ojca, którego Sąd nie miał sposobności pozbawić praw rodzicielskich, a więc o nich nie wie. Równie mylna jest cyfra 81 Zakładów dla sierót i dzieci opuszczonych, w alegacie C sprawozdania Wydziału krajowego podana, podczas gdy w XVIII tomie Wiadomości statystycznych w roku 1901 jest ich razem z bursami wykazanych 40. (tab. III). Zagadkowa ta różnica nie może znaleźć wytłomaczenia we wzroście liczby zakładów, bo przecież od roku 1900 nie powstała podwójna ich ilość, ale wyjaśnia się jedynie tem, że Wydział krajowy zaliczył do zakładów zajmujących się wychowaniem sierot nie tylko ochronki dla dochodzących dzieci warstw robotniczych, ale także internaty dla uczniów i uczennic i Zakłady naukowo wychowawcze jak Urszulanek omal że nie gimnazya i szkoły realne, gdzie także sieroty mogą obok innych odbierać wychowanie. Jeżeli jednak nie będziemy się łudzić i policzymy Zakłady w ścisłym znaczeniu przeznaczone dla dzieci opuszczonych i sierot, to trzeba będzie wrócić mniej więcej do liczby podanej w Wiadomościach statystycznych Galicji i uznać, że w nich odbiera wychowanie od 4000 do 5000 dzieci, czyli że z wykazanych przez Sądy opiekuńcze przeszło 40.000 dzieci opuszczonych, zaledwie dziewiąta lub dziesiąta część znalazła ratunek, reszta zas skazana na nędzę, poniewierkę i zepsucie. Inaczej zresztą być nie może, dopóki jedno z ważnych zadań administracji publicznej zdane na łaskę lub niełaskę prywatnego miłosierdzia raz więcej drugi raz mniej hojnego, w różne strony skierowanego, a w każdym razie nie mogącego podołać rozmiarom i doniosłości zadania. Pozostawienie tego zadania prywatnym usiłowaniom, które go rozwiązać nie są w stanie, jest wprost błędem polityki administracji austryjackiej i galicyjskiej, podobnie jak byłoby w naszych stosunkach błędem staranie o szkolnictwo ludowe pozostawić Towarzystwu oświaty ludowej, czy szkoły ludowej. Różnica między temi zdaniami jest w rozciągłości zadania; w kwestji oświaty ludowej chodzi o krocie tysięcy dzieci, tu zaś tylko o tysiące; ale co do intenzywności skutków zaniedbania, sprawa zaniedbanych dzieci jest niebezpieczniejsza dla społeczeństwa, a niewątpliwie przezorny statysta zawahałby się rozstrzygać pytanie co jest dla kraju zgubniejszem, czy mieć o 400.000 więcej analfabetów, czy o 40.000 wyrzutków społeczeństwa, włóczęgów i zbrodniarzy?

To też państwa zachodnio europejskie wciągnęły dawno kwestye ochony i wychowania zaniedbanych dzieci w zakres swego ustawodawstwa i działania. Nie wchodząc w szczegóły tego ustawodawstwa przypominamy, że w Anglji wydano w tym przedmiocie 9 ustaw (z r. 1866, 1872 1880, 1886, 1891; 1899 i 1901) we Francji nie licząc dekretu Napoleona I. z 19 stycznia 1811 o domach podrzutków nowsze 4 ustawy (z 5 sierpnia 1869, 24 lipca 1889, 19 kwietnia 1898 i 27 czerwca 1904). w Prusach 2 (z 3 marca 1878 i 2 lipca 1900) w Węgrzech 3 (art. XXI z 1898, art. VIII z 5 czerwca 1901 i XXI z 30 lipca 1901) W granicach zakreślonych temi ustawami administracja publiczna w tych państwach łącznie z ludźmi dobrej woli przy znacznem obciążeniu budżetu państwa i prowincji działa tak skutecznie, że kwestja sieroca tam już nie istnieje jako groźba na przyszłość i niebezpieczeństwo społeczne.

Ale dziwną ironią losu nawet stare ustawodawstwo austryackike nie lekceważy tej sprawy i uznając jej ważność chciało ją załatwić miestety po swojemu — na papierze. Z istniejących przepisów prawnych wnosząc zdawałoby się, że nie ma w Austryi żadnego dziecka, całkiem opuszczonego, żadnej sieroty bez zaopatrzenia. Według kodeksu cyw. (par. 187 190) nie powinno być sierót bez opiekunów, gdy sieroty nie mają majątku, ani chętnych zamożnych krewnych, opiekun ma prawo żądać, wyraźnie żądać, by małoletni z publicznych funduszów dobroczynnych wspomagani lub w Zakładach dla ubogich umieszczeni byli (l. 221 kod. cyw.) Podobnie kodeks karny (l. 416) postanawia, że w razie znęcania się nad dzieckiem i utraty praw rodzicielskich ma Władza się postarać o umieszczenie dziecka. Wprawdzie w czasach publikacyi obu kodeksów można było zapytać, gdzie to są te publiczne fundusze dobroczynne, czy one nie są przypadkiem illuzyą kodyfikatorów i gdzie są tę Zakłady, któreby na „żądanie" opiekuna i sędziego były obowiązane przyjąć opuszczone dziecko, ale od wydania ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866 Nr. 29 Dz. ust. kr. (35 i 62) a zwłaszcza ustawy o swojszczyźnie z dnia 3 grudnia 1863 Nr. 105. Dz. p. p. która w par. 22—24 nałożyła na gminy obowiązek ponoszenia kosztów potrzebnego utrzymania i wyhowania ubogiego przynależnego dzieska, zdawaćby się mogło, że zbawienne postanowienia kodeksów wejdą w zastosowanie przez załatwienie ich strony finansowej, niezbędnego warunku, którego im od początku brakowało.

Na nieszczęście obowiązki gminy przynależności znowu pozostały na papierze. Pominąwszy bowiem fakt, że wyszukanie i udowodnienie przynależności należy do najtrudniejszych, często niemożliwych do rozwiązania w Galicyi zagadnień, pominąwszy że ustawa o swojszczyźnie odebrała w par. 25 to, co dała w par. 22—24 pozostawiając interesowanej gminie ocenienie tego, co jest „potrzebnem utrzymaniem", pomijając te braki, trzeba uznać, że nałożony ust. obowiązek gmin musiał pozostać niedopełniony, bo Gminy są ekonomicznie za słabe, żeby go dopełnić mogły i chciały. Nawet dwa stołeczne miasta Lwów i Kraków nie dopełniają tego obowiązku jak chyba na wyrywki co do nielicznych dzieci o udowodnionej przynależności, a cóż mówić o gminach wiejskich i małomiasteczkowych. Z licznych doświadczeń wiemy jak wygląda ta opieka gminy to „potrzebne utrzymanie" i wychowanie kosztem gminy według ustawy, kosztem też i życia dziecka w rzeczywistości; po wsiach to barbarzyńskie przerzucanie dziecka z chaty do chaty co kilka tygodni tak, że do nikogo przywiązać się nie może, to łachmany i głód albo wyrzucenie z gminy na żebraninę, po miastach to bezdomna tułaczka po ulicach, noclegi po sieniach, straganach, piwnicach i strychach, gminna edukcya zazynająca się od kradzieży bułek ze straganów, kończąca się w kryminale lub na oddziale skórnym w szpitalu. Gmina tak samo w tej sprawie nie dopisała, jak jej nie podołało prywatne miłosierdzie, a stąd wniosek jasny dla każdego, kto uznaje znaczenie dla całego kraju nawet grozę tej kwestyi, że nie można jej pozostawić do rozwiązania ani prywatnemu miłosierdziu, ani stowarzyszeniom, ani gminie ani nawet powiatom, któreby się równie nieporadne jak gminy okazały, lecz trzeba jej załatwienie za przykładem ustawodawstwa sąsiednich Węgier przekazać związkowi jeszcze silniejszemu— krajowi. W tym celu musiałaby wyjść nowa ustawa państwowa (chociażby tylko dla Galicyi wydana) zmieniająca ustawę o swojszczyźnie z r. 1863 w tym kierunku, żeby gminy uwolnić od obowiązku ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania ubogich dzieci, a przenieść na kraj. Zwalniając gminy od obowiązku dotychczas na nich ciążącego, przekazałaby ustawa krajowi conajmniej połowę tych funduszów, grzywien politycznych i sądowych, które gmina na fundusz miejscowych ubogich pobierała, a które po największej części trwoniła. Nie wdając się w szczegółowe omawianie finansowej podstawy kwestji, którą Wysoki Sejm lepiej rozstrzygnąć potrafi, zaznaczamy tylko, że fundusz krajowy sierocy dla zaopatrzenia dzieci w § 3 i 4 ustawy krajowej z 2 lutego 1905 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 26 wymienionych mógłby mieć kilka źródeł finansowych a mianowicie 1) całe nadwyżki kas sierocych co do czasu wpływu nie ograniczone w myśl uchwały sejmowej z 15 listopada 1905 i 3-go wniosku sprawozdania Wydziału krajowego o krajowym funduszu sierocym z dnia 21 listopada 1906 L. 116501, 2) połowa grzywien politycznych i sądowych wogóle funduszów jakie gmina obecnie powinna wydawać na utrzymanie ubogich, 3) subwencya państwowa według zapowiedzi J. E. Ministra Skarbu w expose finansowem z roku 1906, 4) procent od połowy sumy funduszów gminnych dla ubogich przez Wydziały powiatowe skapitalizowanych, które wedle Tomu XVIII Wiadomości statystycznych gal. (tab. IX) miały 1 stycznia 1898 wynosić 1654.607 fl. 69 ct. czyli 3.309.215 kor. 38 hal. a do tego czasu zapewne do półpięta miliona urosły. 5) o ileby te źródła nie wystarczyły albo nie dały się w całej wysokości osiągnąć — niedobór byłby pokryty ze skarbu krajowego.

W każdym jednak razie, gdyby nawet obciążenie budżetu krajowego miało być znaczniejsze, nie można tej groźnej sprawy dalej odkładać i narażać społeczeństwo, żeby niebezpieczeństwo społeczne z roku na rok wzrastało z oczywistą szkodą kraju.

Niema bowiem wątpliwości nawet z zasadniczych względów, że kwestja dzieci zaniedbanych leży w sferze interesów całego kraju, a nawet państwa. Co do ubogich dorosłych zazwyczaj ludzi starych lub kalek nad grobem można jeszcze z niejaką choć częściową słusznością utrzymywać, że ich zaopatrzenie leży najpierw w interesie gminy, ale w sprawie dziecięcej, gdzie dołącza się moment etyczny, gdzie ze względów narodowych, ekonomicznych i społecznych chodzi o to, żeby przyszli pracownicy kraju nie marnieli fizycznie i moralnie — mówić o wyłącznym interesie gminy byłoby paradoxem zgubnym tak dla sprawy publicznej, jak dla jednostek.

W czasach ogromnego ruchu i ciągłej wymiany ludności między wsiami i miastami i między miastami wzajemnie, straciła sprawa w zupełności swój dawny lokalny charakter i wyrosła na sprawę conajmniej krajową, jeżeli nie państwową. Jak można mówić o charakterze i interesie lokalnym, gminnym w przypadku, gdzie zaniedbany chłopiec przypuśćmy przynależny do Grzegórzek wyrośnie na złodzieja i dziś rozbija zamki w Krakowie, za tydzień będzie kraść w Przemyślu, a za dwa tygodnie włamie się do sklepu w Tarnopolu, albo dziewczynka z pod rogatki łyczakowskiej zostanie prostytutką w Krakowie a na starość stręczycielką w Przemyślu będzie szerzyć zgniliznę w promieniu kilku milowym w okolicy? Czyż nie wygląda na farsę chcieć utrzymywać, że w pierwszym wypadku w należytem wychowaniu dziecka była interesowana tylko gmina Grzegórzki, a w drugim tylko Lwów?

Trzeba więc nareszcie uznać tę prawdę ten społeczny pomruk, że sprawa zaniedbanych, opuszczonych, osieroconych dzieci — to sprawa krajowa i państwowa. Jeżeli jej w naszem różnonarodowem państwie ausryjackiem nie można oddać wyłącznie państwu, podobnie jak szkolnictwa dla niebezpieczeństwa pod względem narodowym, to trzeba się zdecydować raz nareszcie uznać ją za sprawę krajową i rozwiązać ją środkami krajowemi z pomocą subwencji państwowej.

Dlatego też Rada opiekuńcza w poczuciu ważności sprawy, na której tragiczne epizody codziennie ma sposobność patrzeć, uważa, że proponowane przez Wydział krajowy w ustępie ad 3) sprawozdania z dnia 21 listopada 1906 r L. 116501 odroczenie założenia krajowych zakładów wychowawczych dla sierot, aż poza rok 1910 byłoby dla kraju zgubnem, że zaznaczone tam zepchnięcie załatwienia tej sprawy o znaczeniu ogólnem a nie powiatowem na Wydziały powiatowe do żadnego rezultatu nie doprowadzi i że nakłonienie gmin, aby dobrowolnie Wydziałom odstąpiły fundusze karne z nielicznemi wyjątkami byłoby bezskuteczne. Sprawę krajową powinien kraj rozwiązać, a uznawszy ją za krajową, za ważną, groźną i nagłą równocześnie nie znaleść sposobu i środków do jej rozwiązania byłoby świadectwem ubóstwa nie tylko ekonomicznego.

Z tych powodów uprasza krakowska Rada opiekuńcza:

Wysoki Sejm raczy

1) polecić Wydziałowi krajowemu, aby poczynił potrzebne przygotowania do założenia dwóch krajowych Zakładów sierocych z oddziałami dla podrzutków.

2) wezwać ck. Rząd o przedłożenie projektu ustawy zmieniającej postanowienia ustawy o swojszczyźnie z dnia 3 grudnia 1863 No. 105 Dz. pp. i ustaw przekazujących grzywny polityczne i sądowe na miejscowy fundusz ubogich w tym kierunku, aby gminy od obowiązku ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania ubogich niezaopatrzonych dzieci aż do 14 roku życia zostały zwolnione, a obowiązek ten przeszedł na fundusz krajowy, który na pokrycie wydatków z tem połączonych ma pobierać co najmniej połowę wszelkich grzywien politycznych sądowych i gminnych i odpowiednią subwencyę państwową.

Zarząd Stowarzyszenia
„RADA OPIEKUŃCZA"
w Krakowie.

Ogłoszenie konkursu.

Towarzystwo rolnicze okręgowe, oraz Rolnicza Spółka magazynowa w Bochni ogłasza ją niniejszem konkurs **na posadę sekretarza Towarzystwa rolniczego i kierownika magazynu Spółki z płacą roczną 2000 kor. i 400 kor.** na koszta podróży oraz z wolnem kawalerskiem pomieszkaniem.

Wnioski uzyskania posady:

1) Nieprzekraczalny 40 rok życia w dowód czego należy przedłożyć metrykę;
2) Świadectwo z ukończonej wyższej lub średniej Szkoły rolniczej;
3) Dowód samoistnego prowadzenia i zamykania rachunków;
4) Świadectwa z dotychczasowego zajęcia.

Podania wnosić należy do Biura Towarzystwa rolniczego przy Radzie powiat. w Bochni.

Do mającej się założyć fabryki koszów, kufrów i innych tego rodzaju wyrobów koszykarskich w Dąbrowie szlacheckiej poszukiwany jest człowiek z pewnym kapitałem, któryby mógł dopomódz 2 fachowcom do rozpoczęcia tego interesu. W samej Dąbrowie, nie licząc wsi okolicznych, znajduje się około 50 robotników wykształconych w tym zawodzie. Na miejscu znajduje się odpowiedni dom pod fabrykę do wynajęcia, ewentualnie do kupna. Reflektanci zechcą się zgłosić pisemnie do **St. Cetery** lub **Fr. Janasa** w Dąbrowie szlacheckiej p. Czernichów. [286

Apteka w **Rawie** przyjmie
magistra
z pięcioleciem (religia rzymsko-katolicka). Płaca miesięczna 240 kor. i mieszkanie. [291

Poszukuje się
pomocnicy pocztowej
zazaz pod przystępnemi warunkami. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu". (270

Potrzebna
kasyerka
z kaucyą na sezon letni. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu". [254

Lokal na biuro
w śródmieściu 6 pokoi poszukiwany do najęcia z dniem **1 lipca 1907.**
Zgłoszenia poste restante Nr. 576. [297

Do sprzedania 2 realności
w powiecie chrzanowskim, we wsi Zagórze, pół mili od stacyi kolej.
Dom pół-murowany
i pół-drewniany (parterowy) i 3½ morga pola ornego dobrego, oraz drugi
domek murowany
z ogrodem 1¼ morg. zasadzonego drzewami owocowemi bardzo dobrze się rentujący, za bardzo przystępną cenę, razem lub każda realność osobno z wolnej ręki do sprzedania.
Wiadomość w Zagórzu l. 33, albo Franc. Habbina w Pietwałdzie, Zinkfarben-Fabrik, bei Orlau S. A.

Odstąpię dzierżawę
strzelnicy kompletnie urządzonej; stawu z łodziami itp. w Parku krakowskim. Zgł. do Adm. „Gł. N." [253

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.